

ct

Eudy

by
Itziar Pascual

translated by
Dominika Salatka

(Excerpt in Polish)

SCENA XIV. DONIESIENIE

(Luty 2007 roku, budynek rządowy w Igoli. Zakhe Sowello stoi przy mikrofonie. Trzyma gruby, czarny segregator. Zwraca się do publiczności pogrążonej w ciemności, której nie widzi. Mówi powoli.)

Szanowne Panie i Panowie z Komisji ds. Równości i Bezpieczeństwa Grup Ryzyka:

W Igoli żadna kobieta nie jest bezpieczna. Istnieje większe prawdopodobieństwo, że dziewczynka w RPA zostanie zgwałcona niż, że nauczy się czytać.. Jedna czwarta dziewcząt jest gwałcona przed ukończeniem 16 roku życia.

Organizacje takie jak Action Aid, Lekarze bez Granic, Medicus Mundi, Luleki Sizwe, Engender czy nasz kolektyw, Joint Working Group, zajmujemy się co najmniej dziesięcioma przypadkami napaści tygodniowo. Mówimy o pół miliona gwałtów, dziesiątkach morderstw i tysiącach pobić. *(Cisza)* Według Action Aid, połowa wszystkich kobiet w RPA zostanie zgwałcona przynajmniej raz w życiu. Liczby te są tylko zakłamanym wycinkiem rzeczywistości. Osiem na dziewięć gwałtów nie jest zgłaszanych.

Kobiety, którymi się zajmujemy, są codziennie obrażane, są bite, jeśli chodzą same, i słyszą, że same się proszą o tortury i gwałty.

W Igoli bycie lesbijką oznacza bycie narażoną na agresję, odrzucenie i śmierć.

W naszych dzielnicach i prowizorycznych obozowiskach w Soweto czy Alexandrze prawo nie jest przestrzegane. Motyw nienawiści seksualnej jest raz za razem odrzucany przez naszych sędziów, ale ataki powtarzają się – wymierzone w czarne lesbijki, wiele z nich żyjących w ubóstwie...

(Cisza)

Dobrze by było zapytać naszych sędziów, dlaczego kobiety trafiają do więzienia za kradzież bochenka chleba, a tymczasem nikt nie jest skazywany za gwałt.

(...) Konkretne przypadki? Konkretne przypadki?

(Na scenę wchodzi Kobiety z Chóru Pozytywnych Matek, w ciszy. Zakhe ich nie widzi. Niosą tablice z imionami kobiet.)

(Nosizwe Nomsa Bizana. Zaatakowana przez pięciu mężczyzn. Zmarła na zapalenie opon mózgowych.)

Luleka Makiwane. Zaatakowana przez pięciu mężczyzn. Zmarła na AIDS.

Zolizwa Nkonyana. Zastrzelona strzałem w tył głowy.

Nogwaza Noxolo. Obrzucona kamieniami. Umarła od ciosu nożem.

Sibongile Mphelo. Okaleczona. Zastrzelona trzydzieści metrów od komisariatu.)

(...) Czy to pan, panie Zuma? Pragnę przypomnieć, że proces zatrzymanych za napad na Zolizwę Nkonyanę był odraczany dwadzieścia razy, a słowa tworzą rzeczywistość.

W przypadku gwałtów na lesbijkach używa się eufemizmu „gwałt naprawczy”, ale nasz Prezydent chełpi się, że żaden „ungqingili” nie śmiałyby mu się postawić. (...)

(Podnosi głos)

Skomplikowane? Skomplikowane! Dlaczego, gdy nie chcecie nic zrobić, mówicie, że sprawa jest złożona?!

(Uspokajając się)

Mówię w imieniu mojego stowarzyszenia, w imieniu ofiar i w swoim własnym. Dlaczego nie opuści pan swojego gabinetu w Sandton City i nie przyjedzie do dzielnic?
 Każdego ranka słyszę, że ktoś na mnie napadnie, żeby zrobić ze mnie prawdziwą kobietę.
 Prawdziwa kobieta. A co to znaczy być prawdziwą kobietą?
 Kobieta, która żyje w strachu? Czy to jest prawdziwa kobieta?
 Kobieta bez praw, bez wolności, bez przestrzeni osobistej i bez prawa?
 Kobieta, która nie mówi o seksie, bo to mężczyźni są tymi, którzy wiedzą i powinni wiedzieć?
 Kobieta z wirusem HIV, bo używanie prezerwatyw budzi podejrzenia?
 Kobieta, którą się obraża, jeśli nie akceptuje stereotypowej kobiecości?
 Czy może mi pan powiedzieć, co to znaczy być prawdziwą kobietą?
 Czy wiedzieli państwo, że termin "gwałt naprawczy" figuruje już w Wikipedii?
 A teraz, kiedy zbudowaliśmy kraj pełen eufemizmów, kiedy zamierzamy zmienić jego rzeczywistość?
 Panie i panowie komisarze: *(Zbiera dokumenty)* Trzeba, by Igoli broniło swoich dziewcząt!
(Zbiera swój dossier. Oddycha.) Dziękuję za państwa cenny czas.

Kobiety z Chóru Pozytywnych Matek zostawiają imiona ofiar na ścianach teatru. Zakhe schodzi ze sceny. Chór Pozytywnych Matek patrzy na Komisarzy. Chwila.

(Ciemność)

SCENA XV. BÓL.

(28 kwietnia 2008. Scena ma miejsce równocześnie w różnych przestrzeniach: w parku Kwa Thema; w świadomości Kobiety Zulu, w intuicji Chóru Pozytywnych Matek oraz w domu, sercu i kuchni Mally Simelane. W Kwa Thema butelki piwa – Castle Milk Stout, Lion Lager i Castle Lager, między innymi – oraz różnorodne plastikowe śmieci piętrzą się na ziemi, tworząc scenerię opuszczenia i moczu. Drzewa kołyszą się pod wpływem silnego wiatru. Eudy wyszła pobiegać ze swoim psem Matchem. W międzyczasie Kobieta Zulu medytuje. Mally Simelane przygotowuje pieczeń i chutney w swojej kuchni.)

EUDY SIMELANE

(Wyciąga telefon komórkowy z kieszeni dresów.)

Mamo! Wyprowadzam Matcha. Zaraz wracam. (...) To nie potrwa długo, obiecuję. Jak mogłabym się spóźnić, skoro robisz mi pieczeń z czatnejem? *(Rozłącza się i podąża przed siebie.)*

CHÓR POZYTYWNYCH MATEK

Pachnie moczem, piwem i gniewem.

To zawiść, która podkłada ogień.

Wciąż im mało, nigdy niczego nie mają dość,

Bić co się nawinie.

Nie liczy się już słowo ni umowa.

Tylko szal ich krwawy.

Obstawiajcie, kto szybciej poderżnie gardło

Młodej kobiecie, damie najpiękniejszej.

KORYFEUSZ

Szklane lustra i piana na ustach. Mężczyźni bez duszy i ambicji.
Tylko miecz, nuda i zawiść. Tylko zawiść. Na początku trzech albo czterech. Potem więcej, może dziesięciu. Albo i jeszcze więcej. Gęsty odór potu i wulgaryzmy. Plują gniewem.

(W świadomości Kobiety Zulu)

KOBIETA ZULU

Po sawannie krążą hieny. Pokazują swe cuchnące kły. Uśmiechają się.
Najpierw jedna, potem dwie, trzy, dziesięć. Za dużo.
Szukają niewinnej ofiary. Będą wypatrywać nad brzegiem rzeki,
kiedy stada pasą się, a popołudnie staje się długie...
Może tym razem nie będą miały szczęścia.

(W kuchni Mally Simelane.)

MALLY SIMELANE

Tym razem zrobiłam pieczeń tylko z wodą.
Niech dochodzi powoli, na małym ogniu, żeby ciepło stopniowo roztopiło tłuszcz.
Mięso tylko mięso, powoli dochodzi na wolnym ogniu.

(Widzimy Eudy Simelane w stroju sportowym, idącą przez park ze swoim psem Matchem.)

CHÓR POZYTYWNYCH MATEK

Pragną przemocy i krwi.
Najokrutniejszy z nich jest podły i tchórzliwy.
Już szukają swojej niewinnej ofiary.
Już wołają Panią Śmierć.
Ale ach, nic z tego nie jest przesądzone.
Może się wydarzyć lub nie, powtarzam to.
Proszę Boga, by jak najszybciej
uchronił swoje żniwo przed tą grozą tak głęboką.

KORYFEUSZ

Są ulegli i mają stadną naturę. Rzucają sobie wyzwania i obelgi, obsikują się.
Koguciki z podwórka, szczury z kanału.
Wrzeszczą, grożą sobie nawzajem i nie mają sobie nic do powiedzenia.
Mangosuthu Zemba krąży w cieniu. "Cholerny los!", mamrocze.
Wybuchy zazdrości, alkoholu i śliny. Ta „blondyna”!, rzuca jeden.
Śmiechy i grymasy. Trzeci krzyczy: Te „takkies” niedługo będą na moich nogach!

KOBIETA ZULU

Lwica zbliża się do brzegu rzeki. Jest smukła i młoda.
Jej grzywa błyszczy w złocie popołudnia.

Przemieszcza się z kocią grację.

MALLY SIMELANE

Zrobię czatnej tak, jak lubi Eudy.

Bez przesadnej słodyczy. I położę go na talerzu tak, jak lubi –
z boku, obok mięsa.

CHÓR POZYTYWNYCH MATEK

Czujemy jak strach karkiem się skrada,

Idź już stąd, zmień swój trasę.

Wróć lepiej do domu.

Nie pytaj, proszę, dlaczego.

I cóż, że opóźniasz swą podróż

Już dziki cień rusza, podąża za tobą, osacza cię.

Za tobą maczeta, strzała.

KORYFEUSZ

Cisza! Młoda kobieta idzie brzegiem rzeki. Wiemy, kim jest, i boimy się o nią.

Ma wiernie towarzystwo. Zostawia cień w popołudniowej smudze. Słyszymy, jak liście jakarandy
kręcą młynki na wietrze..

KOBIETA ZULUSKA

Rzeka czuje obecność lwicy. Trzepotanie skrzydeł w niebie i przyspieszony oddech na ziemi.

Królowa przybyła! Hieny śmieją się pogardliwie. Bunt bez mocy.

MALLY SIMELANE

Włożę najlepsze piwa do schłodzenia. Na kolację zjemy pieczone mięso z czatnej i europejskim
piwem.

Nie holenderskie, irlandzkie. Takie jak piją w pubach... Wiem, że to będzie godna zapamiętania
pieczeń...

*(Eudy rozumie, że musi przyspieszyć. Warczenie Matcha. Cisza. Rozgląda się w
różnych kierunkach. Wybiera nową trasę. Idzie szybkim krokiem.)*